Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 10. Kraków-Lwów, dnia 10 marca 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 5 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:

P. K. O. Kraków. Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Kto winowajcą?

Tuż po przewrocie majowym, kiedy jeszcze nie ostygły lufy karabinów, wyrzekł marszałek Piłsudski te znamienne słowa:

„Nie może w państwie być zawiele nieprawości".

Słowa te były wytłumaczeniem i usprawiedliwieniem przewrotu.

Przez nie chciał Marszałek powiedzieć, że w Polsce nagromadziło się zadużo nadużyć, nieprawości, a ponieważ nadmiar nieprawości zawsze gubi państwo, przeto ratując je od niechybnej zguby, zmuszony był dobyć z pochwy oręża.

Skoro są nieprawości, muszą być tacy, co je popełniają, skoro marnotrawi się i rozkrada dobro publiczne, muszą być trwoniciele i złodzieje.

Całe społeczeństwo przyklasnęło słowom Marszałka w nadziei, że nareszcie zatryumfuje w Polsce sprawiedliwość, karząca jej ręka dosięgnie winowajców i ze szczytów zaszczytów i godności ściągnie na twardą pryczę kryminału.

Istotnie aresztowano czterech generałów, tych, co brali udział w walkach majowych po stronie rządu, powołano nadzwyczajną komisję dla zwalczania nadużyć, komisja ta wdrożyła śledztwo przeciwko kilku grubszym dygnitarzom, niektórych aresztowano, dotąd jednak mimo upływu blisko trzech lat niema aktu oskarżeń, ni rozprawy.

Dlaczego?

Jeśli winni, niech zapoznają się z ciemnicą i twardem łożem, jeśli niewinni, dlaczego całe lata pozostają pod hańbiącym zarzutem?

Nie wolno śmierci cywilnej zadawać niewinnym obywatelom.

Oceniając powiedzenie marsz. Piłsudskiego w perspektywie trzech lat, w wyniku przeprowadzonych dowodów, okazuje się, że jak w każdem państwie, u nas także, były przed majem, są po maju nadużycia i nieprawości — bo tak zawsze niestety w świecie bywało, są ludzie i ludziska; **żaden** rząd nie zapobiegnie nieprawościom, obowiązkiem **każdego** nieprawości tępić niemiłosiernie, bezwzględnie. Rząd, który tego obowiązku nie spełnia, staje się współwinnym nadużyć.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo polskie z przerażeniem wysłuchało mowy marszałka Piłsudskiego, wygłoszonej na posiedzeniu komisji budżetowej w Senacie w dniu 28 lutego b. r.

Między innemi powiedział Marszałek:

„Budżety dawniejsze, przy ich rozpatrzeniu i przy ich stwierdzeniu istotnej wartości, noszą dla mnie zawsze miano **„wesołych budżetów"**, albowiem smutna historja naszych budżetów wojskowych polega nie na czem innem, jak na **kradzieży wyraźnej budżetów wojskowych i na defraudacji możliwie daleko posuniętej.**

Są to „wesołe budżety", gdyż znam wypadki wydatkowania z budżetów wojskowych na **sute libacje z dziewczynami publicznych domów, robionymi dla panów posłów przez panów ministrów.**

„Wesołe budżety" były złotemi czasami dla panów posłów Sejmu.

Z budżetu utrzymywano nietylko ich kochanki, ale i utrzymywano również i partje. Z budżetów kradziono najbezczelniej w świecie i dlatego to ja zawsze nazywam te budżety „wesołemi budżetami".

Słuchamy i serce w piersiach zamiera z przerażenia i oburzenia.

Ministrowie spraw wojskowych z budżetów wojskowych sprawiają dla posłów sute uczty z nierządnicami.

Czem jest budżet wojskowy, dobrze wiadomo.

To buty i chleb dla żołnierza; a **kto obraca na inny cel pieniądze budżetowe, skazuje żołnierza na głód i nędzę.**

Budżet wojskowy — to karabiny, armaty, samoloty, maski gazowe. **Kto roztrwania pieniądze na kupno ich przeznaczone, ten czasu wojny naraża tysiące obywateli na śmierć, armję na klęski, państwo na upadek.**

Ministrami spraw wojskowych w Polsce byli wyłącznie generałowie, oprócz jednego, żyją wszyscy, jużto w czynnej służbie, jużto w stanie spoczynku.

Jeśli oskarżenie marsz. Piłsudskiego jest prawdziwe, a trudno nawet przypuścić, żeby pierwszy marszałek Polski rzucał publicznie bezpodstawne oskarżenie, dlaczego ci ministowie, co dla panów posłów urządzali sute libacje, **zamiast dzwonić ostrogami, nie dzwonią kajdankami?**

Dlaczego, dlaczego, dlaczego?

Odpowiedzi na to pytanie, ujawnienia nazwisk ministrów i posłów występnych, oraz sądu i kary na tych zbrodniarzy domaga się całe społeczeństwo, ba, cały świat, który obiegła mowa Marszałka.

Dobre imię narodu, interes państwa woła wielkim głosem:

— Kto winowajcą i gdzie kara na niego?

J. BRODACKI.

Dwa tygodnie w Sejmie.

Ze wszystkich dotychczasowych sejmów, obecny pozostawia najwięcej do życzenia z winy Bezpartyjnego Bloku.

Taki duży klub, blisko 130 posłów, powinien dawać przykład „dobrych obyczajów" parlamentarnych, inicjatywę do pracy, a tymczasem klub ten widocznie hamuje inicjatywę innych klubów, bynajmniej nie dąży do podniesienia powagi Sejmu.

Nie może zresztą być inaczej tam, gdzie pierwsze skrzypce grają: Sanojca, Sobolewski, czy inny Piasecki.

Nareszcie pod naciskiem konieczności zgłosił Blok projekt rewizji konstytucji, znany w ogólnych zarysach czytelnikom „Piasta". Nad projektem tym wywiązała się dyskusja, do której zapisało się przeszło 40 mowców.

Mowcy dotychczasowi, z wyjątkiem księcia Radziwiłła, zgodni są co do tego, że projekt ten w obecnej postaci, nie może się stać ustawą — różnią się natomiast między sobą w tem, że jedni, a to „Chłopskie Stronnictwo" i mniejszości chcą go odrazu odrzucić bez odsyłania do komisji, drudzy, do których należy klub „Piasta" — **są za odesłaniem wniosku do komisji, celem przerobienia tegoż, by z jednej strony zapewnić Prezydentowi i rządowi silną władzę, z drugiej zachować ustrój demokratyczno-parlamentarny,** któremu projekt Be-Be niesie zagładę. O ile jednak klub Be-Be będzie stał na stanowisku, że z projektu tego nie można zmienić ani literki, tenże nie znajdzie potrzebnej większości w Sejmie, który musi być rozwiązany następnie, albo odbędą się nowe wybory pod hasłem: za, czy przeciw projektowi, albo też projekt ten zostanie oktrojowany, czyli siłą narzucony. Niedaleka przyszłość przyniesie rozstrzygnięcie.

Drugą sprawą doniosłego znaczenia, jest wniosek lewicy (Druk Nr 470) **o pociągnięcie ministra skarbu Gabrjela Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunał Stanu za to, że przekroczył budżet zeszłoroczny o 560 miljonów** i, mimo kilkakrotnych wezwań Sejmu do przedłożenia dodatkowego budżetu, tego nie uczynił, aczkolwiek ustawa skarbowa z 22 marca 1927 postanawia, że wydatki państwowe mogą być uskuteczniane tylko w granicach kredytów, otwieranie zaś kredytów nieobjętych budżetem, może nastąpić tylko w drodze ustawodawczej na wniosek ministra.

Naruszenie ustawy skarbowej i konstytucji w danym wypadku nie ulega wątpliwości.

Rząd, który się zesolidaryzował z ministrem skarbu, przyjmując współodpowiedzialność za przekroczenie budżetu, oświadczył przez usta premjera Bartla, że dodatkowy budżet przedłoży razem z zamknięciami rachunkowemi za ubiegły rok, **przyczem nie oznaczył terminu, kiedy to nastąpi.**

Jest to zupełnie błędne stanowisko, bo skoro ustawa zabrania przekroczeń budżetu bez zgody Sejmu, musi rząd przedłożyć dodatkowy budżet, a dopiero, gdyby Sejm kwestjonował celowość wydatków, wówczas rząd przychodzi z zamknięciami, celem udowodnienia, że wydatki były potrzebne i pożyteczne.

Sejm uchwalił odesłanie wniosku o pociągnięcie ministra do odpowiedzialności do komisji budżetowej, poczem komisja z odpowiednim wnioskiem przyjdzie na Sejm.

Sprawa ta może pociągnąć albo ustąpienie rządu, albo rozwiązanie Sejmu, co nastąpi — zobaczymy.

Ponadto na porządku, dziennym obrad Sejmu znajdują się sprawy: 1) nowelizacji dekretu Prezydenta o ustroju sądów powszechnych; 2) projektu ustawy o uregulowaniu stanu hipotecznego nieruchomości, oddanych w toku parcelacji w posiadanie nabywców na obszarze województw krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego; 3) projektu ustawy o popieraniu budowy tanich mieszkań. W projekcie tym rząd chce podnieść czynsze lokatorom o 100%, z tego 10% dać właścicielowi, 15% na remont budynków, a resztę przeznaczyć na budowę domów. Lament w miastach ogromny, bo ludzie ledwo zipią, podwyżka o 100% czynszów dla wielu będzie zabójczą.

Nie zapomniał również rząd o wsi, przedkładając projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem, który uderza w kieszeń producentów. Tak więc zamiast raju jest coraz większy płacz i zgrzytanie zębów.

Rachunek sumienia.

(Dokończenie).

(Mowa b. marszałka Sejmu p. Rataja).

W CZEM RATUNEK?

Powiem zupełnie szczerze, że nie wyobrażam sobie rozwiązania tego paradoksu także w ten sposób, ażeby wróciło tak zwane sejmowładztwo. Jest jeden sposób wyjścia, ale do tego sposobu **trzeba posiadać odrobinę dobrej woli.** Tym sposobem rozwiązania paradoksu **jest** powrót do systemu, jakim się rządzą państwa nowożytne, zwłaszcza kiedy są w tem położeniu, w jakiem my jesteśmy — **powrót do równowagi władzy ustawodawczej i wykonawczej.**

Stronnictwo moje wielokrotnie, a także i w ostatniej debacie przedkonstytucyjnej dawało wyraz temu, że w tym kierunku gotowe jest pójść, **że na tej drodze gotowe jest szukać rozwiązania tego zagadnienia najistotniejszego, od którego wszystkie inne zależą.** Niestety, dotychczasowe działania tak na polu ewentualnego wniesienia projektu ustawy konstytucyjnej, jak i inne nie zapowiadają, ażeby ci, którzy mają dzisiaj władzę w swoich rękach, którzy są winni tego paradoksu, dyktatury obok parlamentu, aby w tym kierunku szli.

SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA.

Tę ostatnią próbę rozwiązania **sprzeczności**, na której opiera się życie państwowe od dwu i pół lat, tę ostatnią próbę zrobić trzeba, **jeżeli się nie chce Państwo narazić w niedalekiej przyszłości na wielkie niebezpieczeństwo.** Twierdzę, że położenie Polski tak wewnętrzne, zwłaszcza **gospodarcze**, jak i **zagraniczne nie jest** tego rodzaju, ażebyśmy mogli sobie pozwolić na metodę rozwiązywania zagadnień przy pomocy **łamania** sobie kości. Nie ulega wątpliwości, że **istnieje zagranicą** i postępuje propaganda w kierunku **ewentualnej rewizji naszych granic.**

SYTUACJA GOSPODARCZA.

Jeżeli chodzi o położenie nasze gospodarcze, nie należę **do tych, którzyby** chcieli grać na katastrofie **gospodarczej i, co** więcej, nie należę do tych, którzy patrzą na sytuację naszą gospodarczą jako katastrofalną. **Uważam, że ona jest trudna, że jest ciężka i że będzie ciężka.** Wyrazem tych trudności gospodarczych, w których żyjemy i które będą długo trwały, może być ten budżet, nad którym obradujemy.

ZDOLNOŚĆ PŁATNICZA LUDNOŚCI A BUDŻET.

Jeżeli przyjmiemy, że budżet ten jest za niski, bo **dający 90 zł. zaledwie na głowę,** to uznać należy z drugiej strony, **że jest on za wysoki**, ze względu **na niemożność** płatniczą. Z tych potrzeb, które społeczeństwo odczuwa jako nagłe i konieczne (jak budowa szkół, dróg), zaledwie tylko drobna cząstka może być realizowana przy tym niskim budżecie.

To **jest** zagadnienie gospodarcze olbrzymiej miary, którego rozwiązanie wymaga współpracy całego społeczeństwa, wymaga spokoju i uporządkowania stosunków w Państwie. **Na łamanie kości niema czasu, ani niema miejsca.**

Budżet nasz niski, jest równocześnie ze względu na możność płatniczą społeczeństwa **za wysoki**, zwłaszcza, **jeżeli chodzi o zdolność płatniczą wsi.** Twierdzę, **że możność płatnicza na wsi została już przekroczona.**

WIEŚ UBOŻEJE.

My się niejednokrotnie upajamy liczbami, zestawieniami, dostarczonemi nam przez „Wiadomości Statystyczne“. Ale nie wiem, czy Panowie zechcieli zwrócić uwagę na to, że jeśli chodzi o strukturę gospodarczą wsi, to mimo niewątpliwie wielkich wysiłków, zrobionych dla poprawienia jej bytu przez komasację, parcelację, meljorację, mimo tego wszystkiego, **struktura ta pogarsza się, bo dzielenie gruntami, ubożenie, pauperyzacja postępuje prędzej, aniżeli proces komasacji, parcelacji i meljoracji.**

POŁOŻENIE NA WSI POGARSZA SIĘ.

Stwierdzam fakt, — stosunki na wsi pogorszyły się, **proces polepszenia struktury gospodarczej idzie wolniej, aniżeli proces rozdrabniania gospodarstw.**

Odpływu ludności ze wsi niema, roboty na wsi niema. W żniwa, w najgorętszym czasie, ludzie młodzi siedzą bezczynnie na przyzbie, nie z powodu lenistwa, ale dlatego, że nie mają co robić.

Znam wypadki tego rodzaju z mojej rodzinnej miejscowości, gdzie ludzie prosili mnie o protekcję, ażeby mogli się dostać do ciężkiej roboty przy kopaniu rzeki, przy czem się zarabia 90 groszy na dzień. (Głos: W wodzie). A nie jest to odosobniony wypadek. To się dzieje na ogromnych połaciach Państwa. **To jest obraz wsi.**

Gdyby Rząd, gdyby posłowie stykali się więcej bezpośrednio z tem codziennem życiem wsi, to i nasz budżet wyglądałby inaczej. **Jabym przymusowo zarządził, ażeby Komisja budżetowa, która w pewnym momencie dysponuje miljonami, jak nie może dysponować człowiek na wsi groszami, odbyła od czasu do czasu wycieczkę dla zetknięcia się z życiem codziennem wsi i dla spotkania się z polską rzeczywistością wiejską.** Twierdzę, że rząd i szereg posłów **tej rzeczywistości bezpośrednio nie zna.** Twierdzę, że Panowie łudzicie się, czytając sprawozdania starościńskie i policyjne, które muszą być optymistyczne, bo inaczej starosta i komendant policji idzie precz, jako niezdolny do niczego. Ja się obawiam, że między innymi Panowie z Bezpartyjnego Bloku, którzy stykacie się z obywatelami, stykacie się z ludnością na oficjalnych, półurzędowych i odpowiednio przygotowanych zebraniach, że Panowie także nie macie dostatecznego wyczucia tej rzeczywistości.

Ja się nie cieszę z tego, że tak jest. Ja się nie cieszę, że p. Srocki, czy p. Przedpełski (z jedynki) jest dziś w gorszem położeniu wobec wyborców, bo mnie się to odbija na rzeczy, która mi jest bliższa, niż ci panowie, odbija się to na Państwie.

RZĄD A DROBNE ROLNICTWO.

Do tego smutnego obrazu, który przedstawia wieś, przybywają inne zjawiska, które już niewątpliwie najzupełniej są zawinione. A temi zjawiskami, które są zawinione, jest **polityka** stosowana w ostatnim czasie, od jakiegoś roku, przez Rząd **w stosunku do rolnictwa, a zwłaszcza do małego rolnictwa.**

Państwo stanęło niewątpliwie wobec tak zwanej gorszej konjunktury, z tych czy innych powodów, z tych czy innych źródeł wypływającej. Otóż **koszty tej pogorszonej konjunktury kazano i każe się płacić wsi.**

Wyrazem tej zmienionej od jakiegoś roku polityki jest to, co nazwałem kiedyś — otwarciem nożyc, o ile chodzi o ceny produktów rolnych z jednej, a ceny produktów przemysłowych z drugiej strony.

POLITYKA ZBOŻOWA I WYWOZOWA.

To zwalanie kosztów na rolnictwo odbywa się między innemi przez stosowaną od roku politykę zbożową i stosowaną od roku politykę wywozową i przywozową.

Jeżeli notoryczną jest rzeczą, że **Polska dusi się od nadmiaru trzody chlewnej,** jeżeli Polska stoi przed zatargami dyplomatycznemi na punkcie świń i jeżeli czytam w „Wiadomościach Statystycznych“ pewne liczby, nie zestawienia, — bo zestawienia można kwestjonować — że w poprzednim miesiącu **grudniu przywieziono do Polski tłuszczów zwierzęcych, a więc słoniny, smalcu i t. p. za 3.344 tys., to muszę dopatrywać się w tym wypadku polityki.** Bo przyjąć taki bezmiar bezmyślności byłoby poprostu zanadto obraźliwem podejrzeniem pod adresem tych, którzy regulują sprawę przywozu i wywozu u nas.

Wszelkiego gatunku rozporządzenia, które regulują przywóz i wywóz z Polski, wyglądają tak: „nakłada się cło na tłuszcze w wysokości takiej a takie, a potem jest ostatni artykuł taki: Minister skarbu może pozwolić na przywóz bez cła.

Tak jest, jeżeli chodzi o tłuszcze, jeżeli chodzi o zboże, lub o wywóz paszy i t. d.

ROZPORZĄDZENIA REGULUJĄCE PRZYWÓZ I WYWÓZ.

I przez tę właśnie furtkę przelażą te pozycje w naszym bilansie handlowym, przez tę właśnie furtkę przechodzą tego rodzaju rzeczy, które podrzynają nasze rolnictwo w najważniejszych gałęziach naszej produkcji rolniczej. Obawiam się, że bardzo często na skorzystanie z tego ostatniego paragrafu rozporządzenia wpływać mogą także i **nie czysto objektywne warunki, ale taki czy inny nacisk,** wywierany z tej czy innej strony przez taką czy inną grupę spożywców, przez taką czy inną kooperatywę.

Ale weźmy drugi produkt rolniczy: pszenicę — wszak nie tak dawno czytaliśmy ogłoszone rozporządzenie, wprowadzające cło na przywożoną pszenicę z zagranicy. Ale w „Wiadomościach Statystycznych“ znajdziemy znowu, że **przywieziono pszenicy na zł. 2,654.000.** Znowu przez tę furtkę zawartą w ostatnim paragrafie. A wszak po to zostało cło wprowadzone, po to zostało obliczone w odpowiedniej wysokości, żeby uniemożliwić przywóz pszenicy. Minister Rolnictwa stwierdził urzędowo na posiedzeniu Komisji Budżetowej, że mamy ilość pszenicy w Polsce wystarczającą na wyżywienie ludności.

A dla osłodzenia naszego bilansu handlowego, który tak pięknie przedstawia się między innemi, dzięki wymienionym pozycjom, dodać trzeba, że przywieziono w tymże miesiącu grudniu śliwek za 1,277 tysięcy złotych, wtedy, kiedy notoryczną jest rzeczą, że w lecie hurtownicy w Warszawie na kompost wyrzucali śliwki dlatego, że nie było kupców, bo mieliśmy ich nadmiar.

Przy tego rodzaju polityce gospodarczej w stosunku do rolnictwa i przy logicznym rozwoju stosunków, dochodzi się do tego, że **zdolność płatnicza wsi jest wyczerpana bardziej, niż komukolwiekbądź się wydaje. Odporne stanowisko mojego klubu wobec przedłożeń podatkowych nie jest podyktowane takim czy innym interesem polityczno-partyjnym, jest ono wynikiem oceny rzeczywistości, tak, jak się ona istotnie przedstawia.**

WSPÓŁPRACA WSZYSTKICH OBYWATELI DA DOBRE REZULTATY.

Ograniczony czas, który mamy w dyskusji budżetowej, nie pozwala mi na dotknięcie rzeczy, które przytoczyć miałbym ochotę. Chcę tylko stwierdzić, że mamy przed sobą w Polsce zagadnienia dużej miary, równie dobrze zagadnienia polityczne, jak i zagadnienia gospodarcze. Chciałbym stwierdzić, że **rozwiązać je można tylko pracą i współpracą całego narodu, współpracą wszystkich czynników, które powołane są przy obecnym ustroju do wypowiadania się i decydowania w sprawach państwowych.** Póki ta rzecz nie będzie przywrócona, póki na tę drogę nie wejdzie ze swej strony czynnik drugi, Rząd, przy niekłamanych objawach dobrej woli dawanych ze strony Sejmu, między innemi i ze strony mojego stronnictwa, tak długo o gruntownem rozwiązaniu tych wielkich problemów mowy być nie może. A — powtarzam — rozwiązać je cudowną ręką, czy rozpędem nie da się ponad wszelką wątpliwość.

Przykra niespodzianka.

Z końcem roku ubiegłego, na polecenie Minist. Robót publicznych, rozesłały Starostwa nakazy płatnicze pierwszych rat pożyczek, udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych wskutek działań wojennych.

Art. 12 ustawy z 6 maja 1924 o pomocy państw. na odbudowę budynków wyraźnie brzmi, że pożyczki mają być spłacane w ciągu 10 lat w równych ratach, z których pierwsza rata płatna będzie w **trzecim roku po dokonaniu odbudowy.** Art. zaś 8 brzmi, że udzielone pożyczki po dokonaniu odbudowy mogą być w części lub w całości umorzone. Ponieważ pow. komisje odbudowy, rzekomo z powodu braku funduszów, przestały działać, a istnieje jeszcze wielka ilość najbiedniejszej ludności jak np. w Pasiece Ott. pow. dąbrowskiego, która ani nie jest w możności spłacać kredytu, ani dokończyć rozpoczętej budowli, poseł **Krzciuk Henryk** wniósł poprawkę do budżetu, aby zmniejszyć na ten rok kwotę zwrotu pożyczek na odbudowę o sumę 500.000 zł. i rezolucję wzywającą Rząd, aby w szerszej mierze czynił użytek z prawa odpisywania w całości lub w części pożyczek udzielonych na odbudowę drobnym rolnikom.

Wniosek ten niestety nie uzyskał większości w Sejmie.

Żale ludności, odpowiedź Ministra.

Na wsiach trudnią się drobni gospodarze **dorywczo**, zwłaszcza w porze zimowej rzemiosłem, jako to: stolarstwem, bednarstwem, kołodziejstwem, szewstwem i t. d. Czynią to między innymi mieszkańcy gminy Rakszawa w powiecie łańcuckim.

Władze skarbowe wymierzają powyższym podatek przemysłowy, mimo, że **art. 3 ust. z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 550) postanawia, że przemysł ludowy i rzemiosła wolne są od podatku przemysłowego,** pod warunkiem, że są wykonywane **ubocznie** przez drobnych gospodarzy rolnych lub bezrolnych **bez obcych sił pomocniczych.**

Wsprawie powyższej zgłosił poseł Pieniążek interpelację co do mieszkańców gminy Rakszawy, trudniących się rzemiosłem, jako to: kołodziejstwem, bednarstwem i t. p.

W odpowiedzi zaznaczyło Ministerstwo, że mieszkańcy ci wyroby swoje wywożą do Łańcuta i okolicznych miast, i sprzedają owe nietylko na sztuki, ale hurtem.

Ponieważ zatem mieszkańcy trudnią się **zawodowo** rzemiosłem winni w myśl art. 98 ust. z 15 lipca 1925, Dz. U. R. P. Nr. 79, wykupić świadectwa przemysłowe, a ponieważ owych nie mieli Urzad skarbowy nałożył na nich grzywny, polecając im wykupienie świadectw przemysłowych IV. kategorji handlowej.

Przeciw doręczonym decyzjom wnieśli obwinieni odwołanie, wobec czego wdrożono dochodzenia, czy w danym wypadku nie zachodzą warunki do zwolnienia od podatku, a egzekucji celem ściągnięcia należności za świadectwa przemysłowe nie wdrażano.

Z odpowiedzi Ministerstwa na interpelację posła Pieniążka wynika, że **ci co wykonują rzemiosło ubocznie i bez obcych sił pomocniczych wolni są od podatku, — wszyscy inni musza wykupić świadectwa przemysłowe IV. kategorji handlowej.**

„Syndykat“ zaczyna działać.

Powstały były dwa syndykaty (czyli spółki) wywozu świń z Polski zagranicę: jeden w Warszawie, drugi w Bydgoszczy. Obecnie doszło między nimi do porozumienia, do utworzenia jednego syndykatu, który jedynie będzie miał prawo wywozić świnie zagranicę bez cła.

Doprowadzono także do porozumienia, ile trzody chlewnej ma iść na wywóz z rozmaitych części Polski. I tak: Małopolska ma dostarczać na wywóz 45 procent świń, Poznańskie i Pomorze 28 procent, Górny Śląsk 8 procent, b. zabór rosyjski 18 procent.

Przydział kontynentu na poszczególne powiaty ma być dokonany przez syndykat. W ten sposób syndykat będzie niepodzielnym panem na rynku i będzie mógł ustanawiać dowolnie ceny na świnie. Handlarz nie należący do syndykatu i zmuszony do opłacania cła, nie będzie mógł stawać do konkurencji. Hodowca świń wydany będzie na łaskę i niełaskę syndykatu.

Tak wygląda u nas opieka nad rolnictwem.

Grypa w obozie socjalistycznym.

Przyjaciel P. P. S. **Stefan Żeromski** już w 1920 r., tak pisał o socjalistach:

„Tam gdzie potrzeba pracy ofiarnej i zuchwałej głucho dziś o P. P. S.“

Już wtedy bowiem czerw toczył naszych Czerwonych. Dopiero w ostatnich 3-ch miesiącach dowiedzieliśmy się ze szpalt „Przedświtu“ i „Robotnika“ jak wielu gerojów przegryzała do szpiku kości auri sarca fames (przeklęta żądza złota), jak pełno było fabrykę czekolady „Optima“, a kto zarabiał na piekarni („Proletarjat“ w Krakowie), jak się te a tamte bubki zachowały w r. 1920, co doradzały w listopadzie r. 1923, a kto był za rozpędzeniem Sejmu, kto za natychmiastową dyktaturą, którzy pracowali w defenzywie, a którzy „roztrwonili“ 20.000 dolarów, przywiezione z Ameryki, kto zakrywał defraudację towarzyszki Handelsmann, kto.. odkrył brudne afery Biniszkiewicza i dlaczego Pączek pływa w maśle, a Hołówko chodzi już w bajecznym „cylindrze. Dopiero po tych trzech miesiącach wiemy, który to trybun ludu był „zawsze geszefciarz“, a który tylko buchalter, którego można było łatwo kupić, a którego „nie tak łatwo“, „dlaczego ten działacz ozdobiony trzema Krzyżami Walecznych był na trzy lata zawieszony w działalności a tamten cicho bez hałasu wypędzony, i jakim to esdekiem bywał Moraczewski, a jakto za Niemcami, a przeciw „niepodległości“ jeszcze w roku 1918 intrygował prezydent Szpotański... i jakto teraz i Pączek i Biniszkiewicz jednak zasiedli obok siebie a homo Burda z nimi.

Pranie wzajemnych brudów domowych przerywane od czasu do czasu „dosłownem praniem“ przez „pałkarzy“ Łokietka i zbirów z bojówek, wykazało społeczeństwu kompletną gangrenę i jednych i drugich i przejednanych i „nieprzejednanych baranków“ i tych z ofenzywy opozycyjnej i tych z.., defenzywy. Oportunizm i karjerowiczostwo życiowe wszelkiego gatunku i koloru jest dziś jedyną doktryną, jedyną busolą: bussines (interes) a demagogja wiecowa, sejmowa i prasowa, trampoliną do „błyszczących karjer“.

Cała „elita“ inteligencka P. P. S. leży dziś pokotem, zachorzała na grypę moralną“.

Tak słusznie określa chorobę, toczącą P. P. S., Adolf Nowaczyński w „Gazecie Warszawskiej“.

Lud broni swych praw.

Protestuje przeciw zmianie Konstytucji w myśl projektu Be-Be.

Dnia 24 lutego 1929 r. odbył się **w Jaśle** w sali „Sokoła“ wielki zjazd delegatów gmin i mężów zaufania P S. L „Piast“. Wielka sala „Sokoła“ wypełniła się po brzegi. Mimo utrudnionej komunikacji zjechali się delegaci z najodleglejszych stron powiatu, a nawet z sąsiedniego strzyżowskiego i krośnieńskiego, zgórą 800 delegatów wzięło udział w zjeździe. Zebranie zagaił zwołujący, poseł **Madejczyk**, podkreślając doniosłość chwili obecnej. Przewodniczył **Dr. Walaszek**, zastępował Ziemski St., sekr. **Juszczyk**.

Pierwszy przemawiał prezes **Witos**, charakteryzując ogólne położenie w Państwie. Mowa jego jak zwykle wywarła duże wrażenie na zebranych. Następnie więcej szczegółowo omówił projekt zmiany konstytucji, budżet poseł **Brodacki** — zaś poseł **Madejczyk** sprawę ustaw samorządowych, zwłaszcza ustawę o radach powiatowych i projekty podatkowe. Poczem otworzono dyskusję, w której zabierali głos: **Klus Stanisław, Pniak Józef, Ziemski Ignacy, Więckowa, Ziemski Stanisław** i inni. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono:

1) Zważywszy, że projekt B. B., o zmianie konstytucji, idzie w kierunku zupełnego zniesienia ustroju demokratycznego i parlamentarnego, oddając całkowitą władzę w ręce jednostki, co nie leży w interesie szerokich mas ludowych, zebrani wzywają klub „Piasta“, by całą siłą przeciwstawili się zamiarom B. B.

2) Poza rezolucjami przeciw nowym podatkom, o wprowadzenie samorządu powiatowego, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania dla prezesa Witosa, dla posłów Brodackiego, Madejczyka, jakoteż całemu Klubowi.

W niedzielę wieczorem i w poniedziałek przez cały dzień odbywał się kurs polityczny dla działaczy ludowych, w którym wzięło udział 60 uczestników.

Sekretarz.

———ooo———

W piątek, dnia 1 marca b. r. odbyło się **w Tarnowie**, w sali sekretarjatu P. S. L., zebranie delegatów i mężów zaufania, przy obecności reprezentantów wszystkich gmin powiatu tarnowskiego. Po przemówieniu **p. Witosa** na temat obecnego budżetu i projektu zmian Konstytucji i po obszernej dyskusji, uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani zaznajomiwszy się z projektem B. B. dotyczącym zmiany Konstytucji, wyrażają przekonanie, że wprowadzenie go w życie pozbawiłoby ludność praw posiadanych, oddało ją na łaskę biurokracji urzędniczej, unicestwiłoby działalność ciał ustawodawczych, stworzyłoby nieobliczalną w skutkach dowolność, pozbawiłoby ludność możności współpracy nad rozwojem Państwa, odsunęłoby armję od jej właściwego zadania; wobec czego zebrani wnoszą kategoryczny protest przeciwko uchwaleniu tego projektu.

Zebrani stwierdzając niesłychany upadek siły politycznej i ekonomicznej włościaństwa w Polsce, jak również wyraźne dążenie do zupełnego zepchnięcia go poza nawias życia państwowego, a wiedząc, że zmiana może nastąpić tylko wówczas, gdy cały lud polski złączy się razem w solidarnej, rozumnej pracy, wzywają wszystkich włościan:

1) **do złączenia się w P. S. L. Piast;**

2) **do czytania i prenumerowania „Piasta“;**

3) **do zapisywania się w szeregi stronn. i opłacania wkładek.**

Zgromadzeni protestują przeciw polityce partyjnej prowadzonej przez M. T. R., co doprowadza do zupełnego rozstroju i walki wzajemnej.

Po uchwaleniu tych rezolucyj i innych dotyczących strony gospodarczej, zebranie zakończono.

Podobne rezolucje uchwalono na zebraniach **w Kobiernicach, Żukowicach Starych i Bobrownikach.**

Czemu nie usuwa się tej bolączki?

Z dniem 1 stycznia 1929 r. przejął agendy byłej Krajowej Komisji dla włości rentowych we Lwowie Oddział Państwowego Banku Rolnego we Lwowie od Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie. Ani Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie, ani Oddział P. B. R. we Lwowie dotąd nie otrzymał uprawnień od Rządu, na podstawie których mógłby uregulować sprawę dawnych wierzytelności b. Krajowej Komisji dla włości rentowych, a w szczególności **umożliwić dłużnikom, którzy zobowiązania swe spłacili, wykreślenie tych długów z hipotek ich gospodarstw.** Rząd uregulował kwestję należności rentowych tak w b. dzielnicy poznańskiej i w b. Kongresówce, **a tylko w Małopolsce**, na terenie której b. Krajowa Komisja dla włości rentowych czynności swe przeprowadzała, **sprawa nie jest dotąd uregulowana.**

Zainteresowani rolnicy od kilku lat domagają się i to bezskutecznie zakończenia sprawy spłaty długów, zaciągniętych w b. Krajowej Komisji dla włości rentowych, uzyskania poświadczeń spłaty tych długów, celem oczyszczenia hipoteki i celem uzyskania możności rozporządzania swą własnością. Uzyskanie zaświadczeń o spłaceniu długów jest dla zainteresowanych rolników sprawą naglącą i z tego powodu, że pragną zaciągnąć pożyczki w Państwowym Banku Rolnym, a nie mogą pożyczki otrzymać wobec niewykreślonych długów b. Komisji Krajowej dla włości rentowych we Lwowie.

Celem uregulowania powyższej sprawy i usunięcia dotkliwej bolączki wielu rolników, zgłosił **poseł Potoczek** z klubu Piasta wniosek, wzywający rząd:

1) aby w przeciągu dni 30-tu wydał rozporządzenie, regulujące sprawy, związane z kredytami, udzielonemi przez b. Krajową Komisję dla włości rentowych we Lwowie;

2) upoważnił Oddział Państwowego Banku Rolnego we Lwowie do wydawania zaświadczeń na spłacone wierzytelności b. Krajowej Komisji dla włości rentowych we Lwowie, uprawniające dłużników do wykreślenia z hipotek na rzecz tejże b. Krajowej Komisji dla włości rentowych w swoim czasie intabulowanych (ustanowionych).

Z wydawnictw.

„SAD I PASIEKA“. Kwartalnik ogrodniczo-pszczelniczy pod redakcją **Juljana Piwowarskiego** ukazał się na pierwszy kwartał b. r. i zawiera: 1) Podział zapylania kwiatów. 2) Rozporządzenie ministra rolnictwa o tępieniu krówki wełnistej, 3) Organizacje ogrodnicze, 4) czynności wiosenne w sadzie. 5) Dla początkujących pszczelarzy. 6) Melisa cytrynowa czyli lekarska i t. d.

Wszystkim, którzy interesują się sadem, ogrodem, czy pasieką polecamy to pismo, które rocznie kosztuje 4 złote. Adres: **Redakcja „Sadu i Pasieki“ w Miechowie**, województwo kieleckie.



PROTOKÓŁ MOSKIEWSKI PRZED RATYFIKACJĄ

Podpisany w dniu 9 lutego b. r. w Moskwie protokół Litwinowa przez Polskę, Sowiety, Łotwę, Estonję i Rumunję znajdzie się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń naszego Sejmu, celem ratyfikacji, czyli zatwierdzenia przez Sejm.

„REWOLUCJA“ W GIMNAZJUM.

Gimnazjum białoruskie w Wilnie stało się terenem ekscesów, wywołanych przez czynniki komunistyczne.

Przed kilku tygodniami dyrekcją gimnazjum białoruskiego wydaliła z gimnazjum kilku uczniów za udział w nielegalnym zjeździe Towarzystwa Szkoły białoruskiej, oraz za udział należenia tych uczniów do komunistycznej organizacji młodzieży. Wydaleni uczniowie, nie dając za wygraną, wtargnęli w tych dniach do gmachu szkolnego, buntując klasy, szczególnie niższe. Kiedy usiłowania profesorów, by młodzież utrzymać w karbach posłuszeństwa, nie wydały rezultatów, dyrekcja gimnazjum zażądała pomocy policji. Przybyły na miejsce zajść większy oddział policji usunął grupę awanturników, aresztując kilkunastu z nich. Na skutek tych zajść Rada pedagogiczna uchwaliła wydalić 40 uczniów, którzy brali najczynniejszy udział w masowej demonstracji.

Celem demonstrantów było wywołanie strajku manifestacyjnego, w związku z procesem „Hromady“, który rozpoczął się w sądzie apelacyjnym.

ZATARG W ŁONIE PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

Dyktatorskie dążenia obecnego władcy sowietów, Stalina, wywołują wrzenie i zatargi w t. zw. „Politbiurze“. Zatargi te spotęgowały się z chwilą odsunięcia w kąt jednego z wybitnych komunistów, Bucharina, będącego w opozycji do dzisiejszego rządu.

Dla wyjaśnienia podajemy, co to jest „Politbiuro“, czyli Biuro polityczne. Najwyższą władzą w partji komunistycznej jest kongres. Kogres ten wybiera co pewien czas Komitet Centralny w ilości 50 ludzi. Komitet Centralny wybiera Biuro polityczne dla kierowania sprawami politycznemi i Biuro organizacyjne dla kierowania sprawami organizacyjnemi stronnictwa. To Biuro polityczne, czyli „Politbiuro“, złożone z 9 osób, stanowi właściwy motor polityczny, rządzący dzisiejszą Rosją, wywierająo wszechpotężny nacisk na rząd sowiecki.

Z NIEMIEC.

Obecny rząd niemiecki przechodzi silny kryzys dla braku silnej i zwartej większości parlamentarnej. Stojący na czele rządu socjalista kanclerz Miller usiłował namówić przedstawicieli stronnictw politycznych do sformowania gabinetu wielkiej koalicji, które jednak spełzły na niczem.

•

Rozbrojone Niemcy wydają na wojsko aż 700 miljonów Mk., to znaczy dwa razy więcej niż Polska, jakkolwiek Polska ma przeszło dwa razy więcej wojska.

•

Przewodniczący królewskiej Akademji chirurgicznej w Londynie zarzucił Niemcom publicznie, iż ci podczas wojny rzucali na piątą armję sprzymierzonych bomby zawierające bakcyle dżumy. Niemcy to obecnie prostują. Chyba Anglik nie wyssał tego z palca.

KONKORDAT PRUS Z WATYKANEM.

Pruskie ministerstwo oświaty opracowało projekt konkordatu ze Stolicą Apostolską. Projekt konkordatu został już przesłany za pośrednictwem nuncjusza w Berlinie do Watykanu.

WIELKI PROCES POLITYCZNY NA LITWIE.

Przed sądem wojennym w Kownie odbywa się proces polityczny 21 osób, oskarżonych o przygotowywanie zamachu, w celu obalenia dyktatury Waldemarasa. Głównym oskarżonym jest b. poseł na sejm litewski, Kedis, z partji socjal-demokratycznej. Zamachowcy oskarżeni są o to, iż zamierzali rozbroić garnizon litewski w Olicie i stworzyć tam ognisko ruchu rewolucyjnego pod hasłem obalenia Waldemarasa.

ŻLE, GDY WOJSKO MIESZA SIĘ DO POLITYKI.

Niedawno donosiliśmy o buncie oddziałów wojskowych w Hiszpanji, niezadowolonych z dyktatorskich rządów generała Primo de Rivery. Obecnie znowu wybuchł bunt wojska w Barcelonie. Do zbuntowanych oddziałów artylerji przyłączyły się oddziały piechoty i ludność cywilna.

Generał Primo de Rivera, jak wiadomo, we wrześniu 1923 roku dokonał wojskowego zamachu stanu, rozwiązująo parlament. Dziś ci sami wojskowi

występują przeciwko niemu. Okazuje się, że rozpolitykowana armja może być tylko nieszczęściem dla kraju.

WALKA Z NAŁOGIEM PRZEKLINANIA.

We Włoszech urządzono niedawno t. zw. „tydzień przeciwbluźnierczy“, wzywając społeczeństwo, by wystąpiło przeciwko nałogowi przeklinania. W czasie „tygodnia przeciwbluźnierczego“, ze szczególnym naciskiem podkreślano, że przeklinanie jest hańbą dla kulturalnego kraju. Dobrze byłoby, gdyby i u nas w Polsce wystąpiono do walki z przekleństwami, które, niestety, niemało są rozpowszechnione.

GŁÓD W ALBANJI.

Ludność górzystych okolic Albanji została dotknięta straszliwą klęską głodu. W czasie lata niebywała susza zniszczyła plony, obecnie zaś lasy i kopalnie zasypał śnieg, wskutek czego ludność jest pozbawiona zarobków, czerpanych z przewozu drzewa i węgla do miast. W niektórych okolicach chłopi albańscy uciekają ze wsi do miast na żebry.

SPISEK REWOLUCYJNY NA KUBIE.

W małej republice Kubie, znajdującej się na wyspie tej samej nazwy, niedaleko Ameryki środkowej, wykryto spisek na życie prezydenta, którym jest generał Machado. Spisek zorganizowały organizacje komunistyczne.

ZAŻYDZENIE RZEMIOSŁA NA ŚLĄSKU.

Wychodzące w Katowicach pismo p. t. „Do czynu“, podaje w jednym z numerów cyfry, które przedstawiają postępy inwazji żydowskiej na Górnym Śląsku. W samej tylko Królewskiej Hucie, w roku 1928, osiadło przeszło 600 rodzin żydowskich. 86 najpiękniejszych kamienic przeszło w tem mieście w ręce żydowskie. W cechu krawieckim, liczącym 180 członków, 60 krawców należy do narodowości żydowskiej, a w tej liczbie 57, to nowo przybyli.

„Odmładzanie“ armji.

W „Dzienniku Personalnym“ Nr. 4 przeniesiono **w stan spoczynku 200 kilkunastu oficerów W. P.** Potem zwolniono z zajmowanych stanowisk i oddano do dyspozycji dowódców O. K. bez przynależności służbowej **41 oficerów sztabowych** w piechocie, **12** w kawalerji, **17** w artylerji, **2** w lotnictwie, **13-tu** w inżynierji i saperach, **1** w łączności, **5** w taborach, **1** intendenta, **2** w służbie administracji, **1** geografa i **1** administratora kancelaryjnego.

Przenoszenie w stan spoczynku oficerów po czterdziestce, tłumaczy Ministerstwo postanowieniem odmłodzenia armji; oczywiście ci młodzi emeryci pobierają emerytury, a w jakiej wysokości — poucza zamieszczona niżej tabelka.

„Wiadomości Statystyczne“, wychodzące w Warszawie, ogłosiły niedawno niezwykle ciekawe zestawienie płac różnych pracowników, będących na służbie Rzeczypospolitej Polskiej.

Płace są różne, zależnie od tego, czy dany osobnik pracuje na prowincji, czy w Warszawie, czy ma żonę i dzieci, czy też jest kawalerem, od jak dawna pracuje. Weźmy dla przykładu płace urzędników samotnych, mieszkających na prowincji i będących na służbie państwowej mniej niż 3 lata.

Przyjmujemy więc warunki „najgorsze“, jakie mogą istnieć ze względu na uposażenie dla pracownika. Jak też te „najgorsze“ warunki wyglądają:

Otóż pensja miesięczna takich funkcjonarjuszów przedstawia się następująco:

	złotych:
Urzędnik kategorji VII	376.53
Urzędnik kategorji X	219.54
Urzędnik kategorji XIII	154.27
Profesor zwyczajny	885.97
Profesor nadzwyczajny	722.78
Nauczyciel szkoły średniej	301.12
Nauczyciel szkoły powszechnej	230.42
Sędzia sądu apelacyjnego	767.07
Sędzia sądu okręgowego	603.89
Pułkownik	916.28
Kapitan	484.43
Porucznik	365.63

Pułkownik więc otrzymuje więcej, niż zwyczajny profesor uniwersytetu, a o czwartą część więcej, niż profesor nadzwyczajny. Otrzymuje zgórą trzy razy tyle, co nauczyciel gimnazjalny, a o połowę więcej, niż sędzia sądu okręgowego.

Kapitan też gażą góruje nad siewcami oświaty: otrzymuje zgórą o połowę więcej od nauczyciela gimnazjalnego.

Nawet zwyczajny porucznik otrzymuje o piątą część więcej od nauczyciela gimnazjalnego, a tyle mniejwięcej, co odpowiedzialny i wykształcony urzędnik VII kategorji.

Emerytury wymierza się w stosunku do poborów; ile miljonów owe wyniosą na rok — zobaczymy.

Posłowie mają głos.

W dyskusji budżetowej przemawiali przy budżecie min. Reform Rolnych poseł **Dr. Michałkiewicz,** — przy budżecie min. Pracy i Opieki Społecznej **Piotr Chwaliński,** — przy budżecie min. Robót Publicznych **Jan Nosek,** przy budżecie min. Przemysłu i Handlu **Marjan Szydłowski,** — przy budżecie min. Oświaty **Ludwik Werschler.**

Nie mogąc w całości drukować przemówień z powodu braku miejsca, dajemy z nich krótkie wyjątki.

Poseł Dr Michałkiewicz:

Od rozwiązania sprawy reformy rolnej należy niewątpliwie przyszłość naszego Państwa, jego siła i tężyzna całego narodu. Nieprzeprowadzenie jej, stało się przyczyną zahamowania rozwoju naszego Państwa.

Front jednolity posłów ludowych może sprawę tę rozwiązać szybko i sprawnie. Rząd ten, czy inny wtedy będzie miał moc trwania, jeżeli postulaty rolnictwa będą przestrzegane i wprowadzane w życie.

Masa chłopska w Polsce nie może być skazaną na to, ażeby w dalszym ciągu biadolić i narzekać i w biernem posłuszeństwie, w psiej nędzy czekać łaski czyjejś, ale ta masa musi zdobyć tę siłę, na którą liczyć mogą rządy w Polsce i na tę siłę, która Państwu naszemu dla obrony zarówno politycznej, jak i gospodarczej jest potrzebna.

Nie wierzymy, żeby solidaryzm (zgoda społeczna), który głosi Be-Be mógł być programem realnym, dopóki nie zostanie naprawiona krzywda dziejowa chłopów i usunięta niesprawiedliwość społeczna.

Nie da się zaprzeczyć, że przedmiotem wyzysku w tej chwili, ze strony zarówno wielkiej własności, jak i przemysłu są tylko masy ludowe.

Bogactwo narodu składać się musi w Polsce z dorobku tych miljonowych rzesz chłopskich, których owocu pracy w Państwie potrzebuje naród.

Poseł Chwaliński:

„Żądamy dla wsi całej, a więc i dla robotnika wiejskiego pracy, obejdziemy się bez wszelkich darowizn, bo wieś nigdy nie była przyzwyczajona do tego, żeby żyć z darmochy. Robotnik wiejski chce pracować, ale tej pracy nie ma.

W mieście buduje się wielkie nieproduktywne gmachy. Słyszeliście też jak p. posłanka z B. B. z tej trybuny powiedziała, że potrzeba zbudawać wielki gmach, bo jest wstyd, żeby Ministerstwo Pracy i Opieki mieściło się w tak ciasnej budzie. Ale ja się zapytuję, czy Pani widziała kiedy, jak ludzie mieszkają na wsi, jak mieszkają chłopskie rodziny, zwłaszcza na pograniczu, gdzie trzy rodziny i więcej gnieździ się w jednej izbie; 12 do 15 osób spi w ciasnej izbie, czy to nie jest wstyd? czy to hygienicznie?

Przeludnienie na wsi jest niezaprzeczone. Jak wiadomo przyrost ludności wynosi około 350 tysięcy rocznie. W ostatniej chwili czytamy w dziennikach, że tam gdzieś w Peru prowadzi się kolonizację, nie przez Rzad, tylko przez jakieś przedsiębiorstwo. Chcecie tę kolonizację robić dla chłopów, a niedawno przedtem czytaliśmy, że przecież Rząd polski przyjął niedawno w granice Polski 600.000 żydów, a teraz chce wysyłać chłopów, którzy krwią i pracą swoją bronili ziemi. Chłopi poto chyba wyjechaliby do Peru, aby tam zmarnieli, albo zginęli. Czytałem w „Nowinach“, jakiś robotnik woła z zagranicy do Boga polskiego, oczywiście z błaganiem o pomoc. Taka jest opieka biednego robotnika, który kona na emigracji 4 lata i niema tam żadnej opieki. Czy to jest opieka Ministerstwa Pracy za granicą? Ja byłem także robotnikiem sezonowym w trzech krajach i wiem, jak ta opieka wygląda. Dzisiaj ta opieka wygląda tak, że jakiś dygnitarz przyjeżdża, rozmówi się z p. starostą, albo jakimś referentem i na tem się kończy. Kiedy ci sezonowi robotnicy wracają z Niemiec, powinno się ich otoczyć opieką. Taką zaś opiekę daje się w ostatnich czasach, że robotnikowi nie wolno ze sobą nic do Polski przywieźć. Jeżeli robotnicy cośkolwiek wwożą, tedy trzyma się ich na mrozie i śniegu całemi godzinami, nieraz około 3.000 osób stoi na otwartem polu; urząd celny przerzuca tobołki za błahą rzeczą wartości 2 do 3 złotych, i za te towary musza płacić cło. Ludność ta się zniechęca i to nie do urzędnika tylko do Państwa. Trzeba było wcześniej wydać okólnik, że nie wolno nic wwozić, a nie wtedy dopiero, kiedy już ci robotnicy kupili po 2, 3 ubrania. Ludzie ci chcą nietylko mieć kawałek chleba, ale chcą także dobrze wyglądać. A kiedy ten robotnik przywozi sobie ubranie, to mu się je zabiera na granicy. Czy tak ma wyglądać ta opieka? Wobec tego apeluję do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, aby większą opiekę rozłoczyło nad wsią i emigrantami ze wsi.

Poseł J. Nosek:

Przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej wykazywali poszczególni mówcy cyfry bezrobotnych, ale mało wspominano o tych bezrobotnych nigdzie nie zarejestrowanych, synów chałupników i drobnych rolników, nie mających żadnego zatrudnienia i będących ciężarem swojej rodziny, a przez wzmożoną meljoracje możnaby ich zatrudnić i dać im sposobność do jakiego takiego zarobku i do poprawy ich nędznej niejednokrotnie wegetacji.

Drugą sprawę chciałbym poruszyć, a mianowicie dział odbudowy kraju. Fundusz na ten cel jest niewystarczający; wprawdzie znamy tegoż przyczynę. Wiemy, ile to jeszcze domów trzeba wybudować, a mianowicie we wschodniej cześci kraju, zniszczonych przez wojnę.

Sądzę, że jeżeli w tak dużym, jak na Polskę budżecie znalazło sie dużo pieniędzy na niezupełnie konieczne rzeczy,, to winno się znaleźć fundusze na wyrównanie choć w części strat ludności, poniesionych wskutek wojny światowej.

Poseł Marjan Szydłowski:

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, zbiory tegoroczne są wyższe niż przeciętne lat ubiegłych, a to pszenicy o około 11%, żyta 10%, jęczmienia 23%, owsa 16%.

Jako objawy ujemne dzisiejszej sytuacji gospodarczej muszę podnieść dość znaczny, bo kilkunasto procentowy spadek cen produktów rolnych i hodowlanych, a zwłaszcza zbóż chlebowych. Spadek cen tych ostatnich spowodowany jest zarówno ogólną konjunktura, jak też i polityką zbożową Rządu, motywowaną względami bilansu handlowego.

Mam nadzieję, że dzisiejsza polityka zbożowa Rządu, która ze względu na konieczność podniesienia i przestawienia produkcji rolnej, wprowadza system zakazu wywozu zbóż przez opłatę wywozową, ograniczy się z czasem tylko do systemu potrzebnej dla produkcji rolnej ochrony celnej.

Wątpliwości pewne w polityce zbożowej budzą plany budowy nietylko magazynów i elewatorów, lecz także i młynów, mimo, że istniejące młyny prywatne pracują w najlepszym razie z 60% wydajnością.

Katastrofalny brak paszy powoduje w dużej mierze likwidację inwentarza na wsi i spadek cen produktów hodowlanych.

Wiadomem jest, jak wielkie znaczenie dla rozwoju naszego gospodarczego ma dobrobyt ludności wiejskiej, będącej głównym konsumentem środków spożycia i środków produkcji. **Wskutek wymienionego spadku cen osłabła siła nabywcza ludności wiejskiej,** przyszła ciasnota gotówkowa na wsi, a **łącznie z tem musiał przemysł zwolnić szybkie tempo rozwoju produkcji.**

Ujemnym objawem dzisiejszej naszej sytuacji gospodarczej jest również nasz pasywny bilans handlowy.

Rozpatrując cyfry naszego bilansu handlowego za okres dziesięciolecia, widzimy, że import podlega dużym wahaniom, a eksport stale choć wolno wzrasta. Widzimy, że **na naszą sytuację gospodarczą** i wahania bilansu handlowego największy wpływ **miało rolnictwo,** a zwłaszcza zdolność konsumcyjna wsi.

W okresach zamykania się nożyc na korzyść rolniczą obserwujemy stale szybsze tempo rozwoju produkcji przemysłowej, jakkolwiek równocześnie zwiększa się import tak środków spożycia, jak i środków produkcji. Przemysł bowiem nie może odrazu pokryć wzrastającej konsumcji.

Dziesięciolecie wykazało, że stworzenie równowagi w bilansie handlowym zależy w dużej mierze od rozwoju produkcji rolnej.

Zmniejszanie deficytu w bilansie handlowym musi iść po linji zmniejszania się importu, zwłaszcza produktów spożywczych, które możemy wyprodukować, jak zboża, mąki, kaszy, tłuszczy, masła, owoców, paszy, a dopiero w drugim rzędzie szeregu produktów przemysłu przetwórczego. Ograniczać import — to produkować więcej w krajn.

Równocześnie z ograniczeniem importu musimy forsować eksport. Eksport nasz jest skoncentrowany w kilku artykułach masowych produkcji rolniczej i górniczej. **Drzewo, węgiel, cynk, trzoda chlewna, jaja, masło, cukier, produkty naftowe, stanowią około 70 procentów naszego eksportu.** Chcąc zaspokoić wzrastającą konsumcję kraju i dźwignąć eksport, trzeba więcej produkować.

Zagadnienie aktywności naszego bilansu handlowego jest zagadnieniem wzrostu naszej produkcji, a sanacja bilansu handlowego jest jednym z najważniejszych zadań Rządu i społeczeństwa.

* * *

Z urywków wygłoszonych mów naszych posłów wynika jasno, że klub tak w komisjach, jakoteż na pełnym Sejmie walczy w obronie biednej ludności wiejskiej, starając się ulżyć jej ciężkiej doli.

Gdyby blok bezpartyjny choć w części poparł wnioski klubu Piasta niezawodnie dawno już usunęłoby się niejedną bolączkę i krzywdę.

Niestety, jedynka tylko podczas wyborów kocha wieś i chłopów, partje robotnicze troszczą się o robotników i miasta, partje ludowe słabe i rozbite, cierpią i szkodę ponoszą chłopi.

Stronnictwa muszą istnieć, albowiem stan przeciwny byłby możliwy tylko wobec ogólnej bezmyślności.

H. Sienkiewicz.

Wnioski i interpelacje.

Na ostatnich posiedzeniach sejmowych posłowie z naszego klubu postawili wnioski i wnieśli interpelacje w następujących sprawach:

Poseł Domnik Łoś: W sprawie przyjścia z natychmiastową pomocą ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, dotkniętej wskutek mrozów i śnieżyc.

W sprawie 35 procentowej zniżki ceny drzewa budulcowego i opałowego dla drobnych rolników oraz zmiany systemu sprzedaży.

Poseł Narcyz Potoczek: W sprawie obwałowania rzeki Dunajca pod Nowym Sączem i w sprawie regulacji potoku górskiego Gostwiczanki w powiecie Nowy Sącz.

Głos cudzoziemca o Polsce.

Mimo wszystkie zapewnienia ze strony urzędowej, że w Polsce jest coraz lepiej na polu gospodarczem, życie mówi co innego i każdy o tem wie, bo na własnej skórze doświadcza rzeczywistości. Postępujące z dnia na dzień zubożenie szerokich warstw, nędza wyglądająca z rzesz urzędniczych, rosnące upadłości kupców, setki tysięcy protestów wekslowych w miesiącu, niesłychane zubożenie wsi na skutek niskiej ceny produktów rolnych w stosunku do artykułów przemysłowych, brak gotówki w bankach, ogromna stopa procentowa w prywatnym obrocie pieniężnym, a nie niska w bankowym — to wszystko objawy, świadczące przeciw urzędowemu optymizmowi.

Tak źle, jak obecnie, nie było nigdy jeszcze, chyba w czasie inflacji markowej, w której jedni bogacili się, drudzy rujnowali. I najsmutniejsze to, że nie widać, aby stan obecny miał doznać zmiany na lepsze w najbliższym czasie. Nikt też tej nadziei nie robi.

Szukamy przyczyny tego stanu i na różne wskazujemy.

Miałem charakterystyczną rozmową z wybitnym przemysłowcem z zagranicy, którego Polska bardzo interesuje. Zapytałem go o przyczynę tego stanu rzeczy w Polsce. Cóż mi odpowiedział? Polska jest państwem młodem, ciężko nawiedzonem przez wojnę, a może jeszcze cięższej przez złe rządy, w dodatku ciągle zmieniające się. Nawet zły rząd z czasem czegoś może się nauczyć, jeśli chce z doświadczenia własnego brać naukę. Stałość rządu, to pierwszy obowiązek naprawy. Nie zachwycam się tem, co zdziałał rząd obecny w Polsce, bo aczkolwiek poprawiło się w Polsce pod niejednym względem, to jednak mojem zdaniem, każdy rząd, któryby potrafił być u steru blisko trzy lata, zdziałałby może więcej. Zasługą główną obecnego rządu jest to, że trwa.

Pyta mi się Pan, gdzie leży zło?

Odpowiem krótko, choć można dużo mówić na ten temat. Ciężkie wasze położenie jest wynikiem braku zaufania do was zagranicy. Cokolwiek wam mówią i piszą czasami miłego, to wierzcie mi, że to są czyste frazesy. Jeśli się komuś wierzy, to mu się daje pieniądze. A co Polska dotąd uzyskała? Jedyną lepszą pożyczkę, choć nie najlepszą.

Mówi Pan, że przemysł, komuny dostają. Tak, ale nie państwo.

Pyta Pan, dlaczego? Widzi Pan: Łódź, czy Warszawa, Radom czy Siedlce, Scheibler czy Grohman będą tem, czem są, mimo, iż Polska może nie być tem, czem jest.

Obawia się Pan najwięcej utraty części obszarów Polski? Bardzo być może, — czy dziś jest już wszystko ustalone? Może, jeżeli ustalą się stosunki z Rosją i Niemcami zmieni się na lepsze. Ale mimo to, ja nie widzę gwarancji, że będzie lepiej. Jesteście rozbici, nie możecie się skupić. Czy może Pan nie zdaje sobie sprawy z tego faktu, że nie można mieć zaufania do państwa, w którem stanowiący bezwzględną większość Polacy nie byli w stanie wytworzyć dotąd rządu, opartego na większości w Sejmie.

Niech Pan nie protestuje. Ja wiem, najazd bolszewicki, a potem drugi rząd Witosa. Czy długo trwał? A potem trzeci i koniec.

Pan myśli, że tego zagranica nie widzi. Słabość waszej pozycji w opinji zagranicznej leży w Was samych. Nie uważają Was za Naród zdolny do rządów. Wy jesteście zdolni i ofiarni ale w nieszczęściu tylko.

Czemu nie bierzecie przykładu z Czechów? Oni zrozumieli, że mogą się utrzymać tylko solidarnością. A przecież te 30 procent mniejszości narodowych w waszych granicach, przy waszem rozbiciu i braku jednolitej polityki, to groźne niebezpieczeństwo. — A w dodatku, jaką Wy wobec nich prowadzicie politykę? Cóż dziwnego, że macie w nich zdecydowanych wrogów, bo i oni w Was nie wierzą.

I tu leży przyczyna, że Ameryka dawała dolary Czechom, daje Niemcom ile tylko chcą, pożycza im Francja wprawdzie na krótko, ale pożycza. Pożycza zagranica Jugosławji, Rumunji, a Polskę opuszcza.

A zdajecie sobie chybą sprawę z tego, że jeśli pieniędzy nie dostaniecie, to udusicie się własną nędzą. Bez kapitału nie odbudujecie się, a sami macie go za mało, aby żyć i będziecie go mieć coraz mniej.

Pragniecie ściągnąć kapitał do siebie, a on nie chce iść do Was nietylko dlatego, co wyż powiedziałem, ale i dlatego, że jesteście państwem antykapitalistycznem. Polityka państwowa gnębi i niszczy swój własny kapitał niesłychanemi obciążeniami i utrudnieniami, że w tych warunkach, w jakich obecnie jest zmuszony pracować kapitał w Polsce, niema mowy, aby można było przyciągnąć obcy. Kapitał obcy musi mieć gwarancję pewności w pracy i w ruchu. Patrzcie na Rosję komunistyczną, co ona robi, aby ten kapitał ściągnąć, daje mu wszelkie swobody i przywileje, a mimo to on nie wierzy i jest powściągliwy. Musicie prowadzić inną politykę wobec swego kapitału, to i obcy da się do kraju ściągnąć.

Rozbudowaliście opiekę socjalną w mierze nie przystosowanej do waszego rozwoju gospodarczego, stąd ugina się on pod ciężarem świadczeń, a w dodatku ściągane ze społeczeństwa produkującego ofiary na ten cel grzęzną nieproduktywnie. Podobno Wasze rozmaite Kasy Chorych i Ubezpieczenia przymusowe ściągnęły miljard złotych w krótkim czasie do swych kas. Wszak w Waszych warunkach pieniężnych to katastrofa. Na dalszą metę to niemożliwa gospodarka.

Prowadziliście wreszcie i prowadzicie, bo nie widzę zmiany, politykę przemysłową, gdy rolnictwo w zupełnem zaniedbaniu prawie. Wyrzucacie pieniądze w miljonach na budowle rozmaite, na przebudowy, chociażby węzła warszawskiego, zamiast rzucić to na podniesienie rolnictwa. Dużo, dużo bardzo niepotrzebnej rozrzutności. Na to wszystko będzie jeszcze czas.

Czynią Wam zarzut z wydatków wojskowych niezawodnie ciężar wielki, ale w Waszych warunkach niezbędny, ale i tu możnaby niejedno zmienić.

Państwo wkracza w każdą dziedzinę życia gospodarczego. A wiadomo Wam chyba, że przedsiębiorstwa państwowe niosą albo bardzo małe dochody, albo przynoszą nawet deficyt, bo jeśli nie dają tego, coby dać mogły, t. zn. przynoszą deficyt. Gdyby Państwo pracowało w takich samych warunkach, jak prywatne przedsiębiorstwa i dawało dochody takie same, all right, ale tak nie jest i dlatego uważam tę politykę za zgubną. Państwo ma tyle do zrobienia na innem polu, że na tych obcych sobie terenach nie powinno się rozpraszać.

A wreszcie Wasz system podatkowy. Cóż dziwnego, że stroni od Was kapitał obcych, a swój zrozpaczony.

Powtórzyłem dosłownie wywody obcego przemysłowca czytelnikom „Piasta“. **Severus.**



Kto się ma bić w piersi?

„O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze“.

Tak pisze „Chłop Polski“ z dnia 23 grudnia 1928.

Piękne zdanie, bo to zdanie Adama Mickiewicza, który wołał na szlachtę, bo miał rację i potrzebę to głosić, bo wiedział, jakieto dusze miała szlachta w tym czasie. A i dziś potrzebne przypomnienie słów Adama Mickiewicza: „O ile polepszycie i powiększycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice wasze“. Ale **zachodzi pytanie, kto to ma poprawiać i ulepszać te dusze swoje?...** Wedle zdania „Chłopa Polskiego“, to ma poprawiać dusze swoje wieś, bo pisze, że czas najwyższy, aby wieś nasza, poza troską materjalną, zatroszczyła się także o zdrowie duszy. Prawda i to, że największym grzesznikiem to robią chłopa na wsi, tak woła ksiądz, tak uznał „Chłop Polski“ redagowany przez arcychłopa Bojkę. Nie znający sprawy, myślałby, że to prawda, a nawet dużo samych chłopów na wsi myśli, że to prawda, że rzeczywiście jest takim grzesznikiem i korzy się, sam nie wiedząc przed kim i za co. W czemże ma się poprawić ten chłop na wsi? Do kościoła chodzi, Boga chwali, rządu słucha, jaki ta jest, pości calutki rok, chodzi obdarty, jak nie człowiek, mieszka prawie w norach, bo takie mieszkanie,

Pieron Kantek gada.

Okrutecnie byłem ciekawy, co to za człowiek ten „Powsinoga“ z „Ludu katolickiego“, co dostał manije prześladowcej na prezesa Witosa a nijakiem sposobem nimogłem sie dowiedzieć. Jaze w tamten tydzień z cwortku na sobotę, jadę se z Krakowa koleją cwartą klasą, bo miesca nie było zeby siadnąć, i słucham, a tu jeden chłop katolik, opowiada drugiemu o tem „Powsitorbie“, i kwali go bardzo. Nadstawiłem usy, jak dziesięciolitrowy garnek, zeby się wszystkiego od tego chłopa, co był od Brzesco, dowiedzieć, jakiej zacności i kondycyje jest ten „Powsitorba“... Com usłysał i zapamiętał, to się z wami cytelnicy moi podzielę. Jest to syn jednej gdowy, której się urodził w drugiem roku, po śmierci swojego ojca. (Casowy był więcy jak trza było, temu taki mądry). Gdowa jego matka, dała go do skół, bo miał takie powołanie, ze ciągle nabozeństwo odprawiał, jak krowy pasał. Zakrystyję urządził se w starej wydudniałej wierzbie i w niej miał wszystko nacenie do nabozeństwa potrzebne. Jus przesed półtrzeci klasy gimnazyjalnej w Krzanowie, dalej ani rus, bo chociaz miał powołanie do stanu duchownego, do łaciny ani odrobiny powołania nimiał. A kiedy jesce do tego, matka jego spadła z góry na beckę z kapusty w sieni, potłukła sie tak bardzo ze pękła w jednem miescu, tak musiał z gimnazyje wrócić do wsi do swojej matki. Dzisiaj jus jest stary z niego człowiek, strasnie we wsi lubiany, powazany i potrzebny, bo do wszyćkiego sposobny. Co zrobi, to do ręki weźmie. Naprawia zygarki, parasole buty, kozuchy, prosięta cyckowe kapłoni, umarłych myje, ubiera, goli, na pogrzebach im śpiewo, a jak przedślubną mowę powie, to młode państwo tak płace, jak zeby nie na ślub, ale do Brazylije się wybierało! Na wiesnę jak jus ludzie nimają casu umierać, idzie na wander. Torba na lewy bok „ruksok“ na plecy, parasol pod pazuchę, łazi od wsi do wsi i niby to parasole naprawio i zygary, a co mu kto da cy gasz ziarna, cy kawołek placku, albo gros, bierze i za duse z tego domu wychodzące scerze sie modli.

W Wietrzychowicach często bywa, zeby sie co o Witosie dowiedzieć i na kolanie, na papirze z machórki do „Ludu katolickiego“ napisać. Ostatni raz, jak tam beł tej jesieni, nie zastał tam nikogo w jednej chałpie, bo liście grabili. Wlaz przez oborę do tej chałpy i wzion ze ściany rozkop do naprawy, ktory jesce sed, ale go chciał odpucować. Chłop się postrzeg, poleciał za niem, dogonił go jus za wsią zygarek odebrał. Darmo sie hudok tłomacył, ze ten rozkop kolejowy wzion do przepucowania, chop ten mu nafackoł telo ze... Pociąg zatrzymał sie na mojej stacyji, dalej nie słysałem co ten chop o „Powsitorbie“ opowiadał, bo musiałem wysiadać. Taki to jest mnij więcej ten „Powsitorba“ co sie w „Ludzie katolickiem“ Powsinogą, że to jest piekni, podpisuje

Kiedym wam jus moi cytelnicy opedział co nieco o tem „Powsitorbie“, nie od rzecy będzie, ze wam jesce powiem parę słów o „Maćku Bzdurze“, którego tak znam dobrze, jak swój dwudziesty piersy palec... bo jest z mojej parafije. Dość z niego jesce jest klawy garus, ino ze w ty „Roli“ tak o chopak dzisiejsych głędoli, jak zeby byli jesce tacy, co w śterdziestem szóstem, kiedy panów piłowali i na fortypijąnie we dworze cepami grali... W przesłą niedzielę, po ranemsy, obtocyli go chopy w kółko, a on im mrugając okrągłemi ockami, jak królik opowiadał jakąś kindybołkę. Przerwołem mu i powiadam do niego: — Takiś Maciek mądry, a nie wies, co jest na końcu pacierza! — O! jejku, strasne rzecy, to sie załóżma Kantku, jak nie wiem — powiada mi Maciek. — O co zakład? — pytam się go. — O packę najprzedniejsego! — Dobrze Maćku, powiadam mu, podaliśmy se ręce; Wojtek Zybura przecion i zakład stanął. — No co jest na końcu pacierza? — pytam sie Maćka Bzdury. — Na końcu pacierza jest a, a, aaameeen! — O, nie bratku, przegrałeś Maćku, powiadam do niego i jade mu duzem palcem od karku środkiem pleców po pacierzu, a na dole śturkam go pod krzyżami i pytam: Co? to jest amen? Chopi ryknęli, huknęli śmichem, jaze ksiądz probosc oknem z plebanji wyźrał, co sie robi, a Maćkowi Bzdurze zrobiło sie tak, jakzeby mu krowa, do jego tęnieckiej capki nabejała powidłami! Zacon sie jąkać i tłomacyć ze na końcu pacierza, co go odmawiamy jest amen, ale ja mu wytłomacył, ze jak sie drzymie, to go nima, a zrestą ja sie nie pytał, na którego pacierza. bo są dwa, ten co odmawiamy i co idzie bez plecy Ozwiązał smatkę i przegraną wyrachował drobnem

JANTEK Z BUGAJA

jak na wsi mają, nie można nazwać mieszkaniem ludzkiem, pracuje caluteńki dzień 20-to godzinny, a ze swej pracy daje, co tylko kto od niego zażąda, czy to rząd, czy ksiądz, a nawet i policjant. Swoją pracą utrzymuje żyda, pana, urzędnika, księdza i żebraka. Jego pracą powstały i powstają miasta, koleje, samochody, aeroplany i wszystkie pańskie dogodności, a za to ma grzeszną duszę i musi ją poprawiać. Chłop na wsi potrzebuje poprawić tylko rozum swój, aby się nie dał tak niemiłosiernie wyzyskiwać.

Panie Redaktorze Bojko! Jeżeli pragniecie, żeby były dobre prawa i szerokie granice, to wołajcie, bo macie do tego sposobność, **aby poprawili dusze swoje wielcy magnaci ziemscy, niech się wyzbędą pychy zrównania Bogu,** bo są stworzeniami Jego, **niech puszczą ziemie dla ludu biednego, zabraną mu przed wieki,** bo ta ziemia nie jest ich własnością, ale Bożą, stworzoną dla dobra wszystkich ludzi, **niech dadzą godziwą zapłatę biednemu robotnikowi za pracę** na ich dobro, nie 40 groszy, albo 80 groszy za dzień znojnej pracy, bo to grzech o pomstę do nieba wołający, niech sobie nie robią monopolu z patrjotyzmu, **bo jeden jest Bóg, jedna Polska i jednakie powinny być prawa dla wszystkch.**

Niech poprawią duszę swoją wielcy kapitaliści, niech nie obracają kapitałów zrobionych na krzywdzie biednego robotnika na swoje wygody własnego cielska, niech nie lokują kapitałów zagranicami państwa, bo tu są potrzebne.

Niech poprawią duszę swoją urzędnicy i ludzie uczeni, niech mniej dbają o swoje ciało, a więcej o ducha; **niech pamiętają o przysłowiowej tabakierze i nosie.**

Jeżeli ci wszyscy poprawią dusze swoje i wyleczą się ze swych zastarzałych nałogów, to wtenczas zapanuje zgoda, miłość braterska i ziszczą się pragnienia Adama Mickiewicza, bo będą dobre prawa, a lud będzie je szanował, a i granice się rozszerzą, bo będą o to wszyscy razem dbać. Sąsiedzi, widząc taki ład i porządek, nie pokuszą się nam szkodzić, ale niektórzy toby przyszli i prosili, abyśmy ich przyjęli do swojej polskiej rodziny, a wtenczas nastałby raj obiecany, zasiedliby pan, chłop, robotnik, urzędnik, kapitalista przy jednym stole i zaśpiewali:

„Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie musi,
Uciekajcie Rusi, Prusi, bo jadą Krakusi".

Jan Gryszówka.
Chłop z nad Wisły

Z ruchu organizacyjnego

GORLICE. Dnia 4 grudnia ub. r. odbył się w Gorlicach Zjazd powiatowy delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast", na który przybył delegat Zarządu okręgowego **poseł Krzciuk.** Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. **Stanisława Czuchnowskiego** i po przemówieniu na temat polityczny, gospodarczy i organizacyjny posła Krzciuka, wywiązała się długotrwała dyskusja, w której zabierali głos pp. **Franciszek Martyka, Tomasz Czech, Józef Sarnowski, Antoni Grądalski, Jan Sarnowski, Stanisław Kasprzyk i Jan Hałgas.**

Mówcy poruszyli szereg bolączek natury gospodarczej, społecznej i podatkowej.

Po wyborze nowego Zarządu powiatowego i uchwaleniu rezolucji Zjazd zakończono. Sekretarz.

—oOo—

ZBYDNIÓW, pow. Bochnia.

Dnia 1 stycznia 1929 r. zostało założone w tutejszej gminie Koło P. S. L. „Piast". Wpisało się na członków początkowo 20 gospodarzy, w tem kilku młodych sympatyków „Piasta". Wybrano Zarząd, w skład którego wchodzą: przewodniczący Jakób Hejmo, zastępca Michał Zagól, sekretasz Józef Klęsk, skarbnik Stanisław Kita. Uchwalono roczną wkładkę 2 zł. Po omówieniu bolączek wsi w dzisiejszych czasach, postanowiono, jak dotychczas, stać wiernie i solidarnie pod sztandarem „Piasta", jako jedynego stronnictwa w Polsce. służącego dla rozwoju Państwa Polskiego i dobra włościaństwa.

Na tem zebranie w podniosłym nastroju zakończono.

Sekretarz.

Jak wielkie zimno może człowiek wytrzymać?

Lodowy podmuch polarny. — Punkt absolutnego zera minus 273° C. — Człowiek znosi największe mrozy. — 40° C. najniższą temperaturą dla mieszkańca środkowej Europy.

Mrozy, srożące się w Europie środkowej, sięgając trzydziestu kilku stopni C., nie były w kronikach notowane od przeszło 100 lat. O przyczynach tych zjawisk rozpisują się wszystkie, nietylko fachowe pisma. Wiedza fachowców, stwierdza tylko, że straszliwą falę mrozów zawdzięczamy masom powietrza, przywianym z okolic polarnych. Co jednak mogło spowodować najazd lodowego powietrza na Europę, to pozostaje dalej pytaniem nierozstrzygniętem. Przypisywanie fali zimna pomnożeniu się plam słonecznych jest tłumaczeniem niewystarczającem.

Jakkolwiek bądź wyjaśniać będziemy syberyjskie mrozy w środkowej Europie, aktualniejszem staje się pytanie, jaka jest najniższa granica temperatury, którą może ludzki organizm wytrzymać. Z punktu widzenia fizjologji, człowiek potrafi znieść każdą niską temperaturę, występującą w przyrodzie, ale tylko pod warunkiem, że będąc dobrze okryty, wystawi się na jej działanie tylko przez krótki czas. Taka najniższa temperatura wynosi według obliczeń fizyków minus 273° C., jest ona „punktem absolutnego zera", temperaturą bezpowietrzną lodowej przestrzeni. Jak można stwierdzić, że człowiek mógłby znieść nawet taką temperaturę? Oto w specjalnych laboratorjach, szczególnie w sławnej stacji doświadczalnej w Lejdzie, uzyskano przy skraplaniu gazów temperaturę minus 272 stopni, a więc prawie że punkt absolutnego zera. Przy należytem zabezpieczeniu całego ciała, także i twarzy, mogli ludzie znieść przez kilka sekund tę niską temperaturę, i to lepiej, niż nadmierne gorąco. Skala wytrzymałości człowieka na wysokie temperatury jest bardzo ograniczona; żaden człowiek, nawet w ciągu najbardziej krótkiego czasu nie wytrzyma temperatury, powodującej ścinanie się białka w jego organiźmie. Temperatura kuli ziemskiej, podwyższona do 90° Celsj., przyniosłaby zniknięcie człowieka z powierzchni ziemi, nastanie natomiast nowej epoki lodowej przetrwałaby ludzkość zwycięsko. Oczywiście stanęłoby przed nią ciężkie zadanie, w związku z ochroną przed zimnem i ze zdobywaniem koniecznego pożywienia.

Tyle mówi teorja. Ze strony praktyki życiowej sposób reagowania człowieka na zimno zależy od jego indywidualnej zdolności przystosowywania się. Ludy arktyczne, np. Eskimosi, znoszą z łatwością temperaturę minus 55° C., co dla mieszkańca Europy środkowej byłoby niemożliwością. Z opisów wypraw podbiegunowych wiadomo, jakie męki sprawiają podróżnikom tak wielkie mrozy, przy których oddech zamienia się w sople lodu.

Czucie nadmiernego zimna odpowiada wrażeniu przypiekania rozpalonem żelazem i także na skórze powoduje podobny obrzęk. Mróz 55 stopniowy byłby dla mieszkańca Europy środkowej w dzisiejszych warunkach zabójczym; jednakże stopniowo możnaby do takiego zimna przywyknąć.

Obecnie najniższą temperaturą, jaką w ciągu krótkiego czasu może znieść mieszkaniec środkowej Europy, jest minus 40° C.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Dr Jan Deskur.

Dnia 16 lutego b. r. zmarł w **Łoszniowie** obok Trembowli w 69 roku życia, po dłuższej chorobie, zasłużony działacz ludowy **Dr Jan Deskur,** notarjusz w Tarnopolu. W pogrzebie, który się odbył tamże dnia 21 lutego b. r. wzięły udział tłumy ludności miejscowej i ze wsi okolicznych, oraz spory zastęp inteligencji. W czasie pogrzebu przygrywała wiejska orkiestra. Pieśni żałobne odśpiewał chór z Trembowli, pod kierownictwem b. posła Widoty. Wśród licznych wieńców wyróżniał się wieniec od organizacji miejscowej „Piasta". Nad grobem przemawiał między innymi b. poseł Widota, podnosząc niespożyte zasługi zmarłego w pracy nad ludem, którego był prawdziwym opiekunem i przyjacielem. Zmarły piastował wysokie godności w społeczeństwie i w stronnictwie, był prezesem organizacji na całą wschodnią Małopolskę, prezesem składnicy Kółek rolniczych, Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Kasy Chorych it . p. Za swe zasługi na polu gospodarczem odznaczony był oficerskim krzyżem orderu „Polonia Restituta". Do końca pozostał wierny sztandarowi P. S. L. „Piasta" i mężnie, mimo przeciwieństwa i trudności wytrwał na posterunku.

Cześć Jego pamięci! **Łoszniowianie.**

KRONIKA.

Marzec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
10 N.	**4. Środopostna**	6	29	5	58
11 P.	Konstantego	6	27	5	55
12 W.	Grzegorza	6	24	5	7
13 Ś.	Krystyny	6	22	5	59
14 C.	Matyldy	6	19	5	0
15 P.	Klemensa	6	17	5	2
16 S.	Abrahama	6	15	5	4
17 N.	**5. Czarna**	6	13	5	6

PROJEKTOWANA BUDOWA LINJI KOLEJOWEJ KRAKÓW MIECHÓW. W Prezydjum Magistratu miasta Krakowa odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu budowy linji kolejowej Kraków—Miechów. Sfinansowania budowy koleji podjęłoby się częściowo konsorcjum zagraniczne, Sejmik powiatu miechowskiego, gmina miasta Krakowa i zainteresowane sfery przemysłowe i ziemiańskie. Koszta budowy linji kolejowej Kraków—Miechów przez Słomniki są obliczone na 21 miljonów złotych.

KRYZYS W PRZEMYŚLE GARBARSKIM. W przemyśle garbarskim w Radomiu szereg poważnych i silnych fabryk garbarskich, walczy z wielkiemi trudnościami finansowemi. Fabryki nagromadziły wielkie ilości skór, jednak z powodu wwozu skór zagranicznych do Polski, towar krajowy nie znajduje odbiorców.

PRZEWIDUJĄ POWÓDŹ! Wobec olbrzymiej ilości śniegu, przewidują w tym roku wielką powódź wiosenną. Gminy i starostwa potworzyły komitety ratunkowe. Do pomocy wezwano „Polski Czerwony Krzyż", oddziały saperów i pionierów. Na pierwszą pomoc doraźną dla ludności dotkniętej powodzią rząd przewiduje następujące kredyty: na województwo krakowskie i stanisławowskie po 200.000 zł., na lwowskie 100.000 zł., na tarnopolskie 50.000 zł.

WILKI I SZCZURY. Na Zaścianek Łuników napadło wielkie stado wilków, które porwały 16 owiec, 9 cieląt i zadusiły dwie krowy.

Mikołaj Czapran, gajowy lwowskich lasów miejskich, w lasach między Kleparowem i Rzęsną Polską został napadnięty przez stado wilków. Obronił się paląc ognisko.

Z Wilna donoszą, że na strychach domów znaleziono setki zamarzniętych szczurów.
zimna.

SENSACYJNA LICYTACJA W ŁODZI. W Widzewskiej Manufakturze w Łodzi odbędzie się w dniu 7 marca b. r. licytacja towarów w składach fabrycznych z tytułu zaległości podatkowych na sumę 2 miljonów złotych.

GÓRA ŚNIEGU ZAWALIŁA PRZEJEŻDŻAJĄCY POCIĄG. Między stacjami Iwanie Puste a Czortkowem, lawina śniegu zasypała przejeżdżający pociąg osobowy. Pasażerowie odnieśli wrażenie, że pociąg zapada się w ziemię. Kilku pasażerów zemdlało ze strachu.

DROGI SZMUGIEL. Konrad Przybyła z Mysłowic szmuglował przez granicę niemiecką wiekszą ilość wyrobów tytoniowych. Przyłapała go straż celna na tych niedozwolonych praktykach. Niefortunny przemytnik będzie musiał zapłacić karę w wysokości 18.000 zł.

POŁÓW RYB NA POLSKIEM WYBRZEŻU. W styczniu złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem ponad 200 tysięcy kilo ryb, ogólnej wartości 176.000 złotych. W innych latach o tej porze były tam znacznie lepsze połowy.

AMERYKA KU CZCI PUŁASKIEGO organizuje uroczysty obchód dla uczczenia jego śmierci na stepach Sawanah, w 150 rocznicę.

KATASTROFA KOLEJOWA. Kurjer Warszawa—Bukareszt zderzył się niedaleko Bukaresztu z pociągiem towarowym, raniąc 9 kolejarzy.

HURAGAN WE FRANCJI I WE WŁOSZECH. W okolicach Marsylji (portu francuskiego) huragan wyrządził w całej okolicy olbrzymie szkody. Również w północnej i środkowej Italji huragan przerwał w wielu miejscach komunikację telefoniczną, telegraficzną i drogową. W Tryjeście huragan przewrócił wagon tramwajowy i poczynił duże spustoszenia w okolicy.

DZIAŁ ROLNICZY

Kainit pylasty

w walce ze szkodnikami roślin uprawnych.

Pragniemy rolnikowi polskiemu uzmysłowić praktyczne znaczenie nowego środka mineralnego, przy odchwaszczaniu pól, przy niszczeniu szkodników zwierzęcych, jak owadów, larw i t. d. Środkiem tym to nasz krajowy k a i n i t, produkowany w formie najlepiej nadającej się do wysiewów.

Jawi się on na rynku w postaci miałko mielonej, znanej w handlu pod coraz więcej rozpowszechnioną nazwą „kainitu pylastego".

Ostatnie doświadczenia, czynione zagranicą dowiodły, że tani ten produkt, przy równoczesnej wielkiej wartości nawozowej, śmiało zastąpić może drogie, a nie zawsze skuteczne preparaty chemiczne. W Niemczech od kilku lat produkt ten, jako „Hederich - Kainit" znajduje w rolnictwie niemałe zastosowanie.

Kainit pylasty, pochodzenia krajowego, zawiera w sobie około 10—12% tlenku potasu i wartościowe dla gleby związki siarczanów. Kainit pylasty tępi radykalnie chwasty, szkodliwe owady i znajdujące

się w ziemi szkodniki zwierzęce, jak drutowce, podjadki, pędraki, a także i ślimaki.

Zastosowany pogłównie niszczy chwasty, potęgując wegetację roślin. — W takich wypadkach należy wysiewać kainit ewentualnie w kombinacji z azotniakiem nieolejonym, np. przy zbożu, gdy odrosło do wysokości 10—12 cm. Pogłówne wysianie najlepiej uskutecznić wczesną wiosną, rano na rosę lub po deszczu.

Zdolność niszczenia chwastów przy pomocy kainitu pylastego polega na niedopuszczaniu z powietrza niezbędnego dla rośliny azotu, przez zalepienie pór i przez pozbawienie rośliny wilgoci, którą kainit wchłania.

Przytem mogą powstać nieznaczne szkody dla roślin uprawnych, jednakże wynagradza to wydatnie rezultat widoczny już po kilku dniach. Wskutek wyginięcia chwastów, zwiększa się dostęp światła i powietrza, a przez zasilenie gleby odżywczymi składnikami kainitu, następuje bujny rozwój wegetacji. W miarę potrzeby nawozowej wysiewa się pył kainitowy równomiernie w ilości od 600 do 1100 kg na 1 hektar.

Wyniki doświadczeń, czynionych od roku 1926 w Małopolsce, jak np. w Zakładach Kultury Rolniczej w Kościelcu, Poświętnem, Bereźnicy pow. Stryj (Szkoła Rolnicza), jak też w miejscowościach: Gaboń, Kobylec, Wiszniowa, Brzeźnica, Pleszów, Glinik, Włosienica (przez Małopolskie Tow. Rolnicze — Kraków) stwierdziły niezbicie skuteczność używania kainitu pylastego dla celu niszczenia chwastów, przy faktycznej opłacalności tej najnowszej metody w rolnictwie.

Kainit pylasty nadaje się na każdą glebę i pod każdą uprawę. Stosuje się go nietylko na rolę, ale i przy kulturach łąk i pastwisk, na halach i połoninach górskich oraz w ogrodnictwie.

* Autor niniejszego artykułu miał już sposobność omówić w ogólnym zarysie sprawę na tem miejscu, poruszoną w „Rolniku Śląskim“ z Katowic z dnia 9 grudnia 1928 r. Nr. 50 w artykule p. t. „Niszczenie szkodników, chwastów i mchów, przy pomocy nawozów sztucznych“.

Dzisiaj możemy z dumą powiedzieć sobie, po dziesięciu latach Niepodległości Polski, że rolnictwo nasze przy nowoczesnej intensywnej i racjonalnej gospodarce, coraz więcej uniezależnia się od importu zagranicznych nawozów sztucznych.

Bogactwo złóż soli potasowych na Podkarpaciu, na które Rząd nasz zwrócił szczególną uwagę, wskazuje rolnictwu polskiemu właściwe źródła, z których powinien czerpać tani i wartościowy produkt.

Lwów, w lutym 1929. **Zygmunt Żywiak.**

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Marja Chmura, wdowa po ś. p. Jakóbie, z Gradów, pow. Dąbrowa: Podania Pani w Izbie skarbowej niema, jest natomiast podanie Marji Chmurowej 2-voto Wyka, zamieszkałej w Jeżowem, która zaopatrzenie otrzymuje. — **WP. Tomasz Lemka,** z Woli Batorskiej: Izba skarbowa zarządziła zbadanie stosunków majątkowych i familijnych Pana. Liczba aktów 87186/RP. — **WP. Wiktorja Boryczka, Tutajowa,** z Góry Zbylitowskiej: Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia, ponieważ przedłożony dowód śmierci nie jest wystarczający do stwierdzenia związku przyczynowego śmierci męża ze służbą wojskową. Zarazem Izba pouczyła Panią, gdzie się zwrócić o dalsze dokumenty. — **Prenumerator Nr. 3958:** Jeżeli ojciec żyje, to nie pozostaje nic innego Panu, jak wziąć spłat, który wynosi dzisiaj 210 zł. (bez procentu). Jeżeli natomiast ojciec umarł, a nie upłynęło więcej niż trzy lata od śmierci ojca, to może Pan wnieść skargę o tak zwaną część obowiązkową. Za 600 koron spłatu z roku 1917 z lutego należy się 815 zł. 99 gr. Za 1460 koron z roku 1920 z lutego, należy się 40 zł. Na wypadek rozpisania dzierżawy należałoby się starać, by ten rewir wydzierżawić. — **WP. Ludwik Stec:** Skapitalizowana renta Pana wynosiłaby prawdopodobnie 8.132 złote i 85 gr., o ile Pan rentę miesięczną pobiera w kwocie 87 zł. 45 gr. Podanie o skapitalizowanie renty wnosi się do miejscowego Starostwa, załączając odpisy dokumentów inwalidzkich, dokładne dane dotyczące stosunków majątkowych i familijnych, deklarację, że poddaje się Pan kontroli Starostwa nad obrotem własnością, którą Pan nabędzie dzięki skapitalizowaniu renty. Za bytności w Krakowie proszę zajść do redakcji, to podanie Panu napiszę. — **WP. Ignacy Brzoza:** Korespondencja Pańska będzie umieszczona. — **WP. K. W. Rz.:** Petycje otrzymaliśmy. Adres poprawiono. **WP. Stanisław Sypek:** Artykulik będzie umieszczony. O korespondencję prosimy. — **WP. Jan Bułat:** Kalendarz i gazety wysłaliśmy. Sosnowice parceluje sam Brandys, do niego należy się zwrócić o informacje. Kiedy Pan przyjeżdża do Polski na stałe? Cześć i pozdrowienie. — **WP. Józef Kucięba,** Zawierzbie: Za dobre słowa i życzenia serdecznie dziękujemy, jak również za jednanie nowych czytelników. Podręcznik o który Pan zapytuje („Poradnik dla adwokatów“) można nabyć w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek Gł. kosztuje 14 zł. — **WP. Józef Malejki** w Felsztynie: Pisze Pan całkiem słusznie, że tyle już pisano o Bojce, że gdyby ten papier użyto na „świadomy cel“, korzyść byłaby większa. Istotnie trzeba było napiętnować zdradę nikczemną, strojącą się w piórka dobra ludu i państwa, teraz kiedy Bojko przestał być narzędziem do rozbijania chłopów, bo nikt mu nie wierzy, szkoda się nim zajmować. — **Jan Bania** w Swarzowie: Ogólna pogarda chłopów jest dostateczną zapłatą Bojce za jego manifesty i ujadania na Witosa, dlatego korespondencji o Bojce nie umieścimy, prosimy o inne. — **WP. Włodzimierz Godziszewski** — Rabka: Wierszyk nie dla nas, zanadto górnolotny. **WP. Jasiek z pod Modyni:** Cieszy nas, że artykuły Jantka z Bugaja ogólnie się podobają, list Pana prześlemy mu. Poseł Brodacki przybędzie do Woli Przemykowskiej, gdy Sejm ukończy obrady nad budżetem. „Piasta“ wysyłamy. — **WP. Stanisław Sikoń:** Artykuły dwa będą drukowane, ale z opóźnieniem i w skróceniu, trzeci, nauka na przyszłość, już nieaktualny. **WP. Kapuściński:** Pojedyncze zwrotki dobre, całość ma braki :np.

„Ten przyjaciel ludu pracy
Kto toruje jemu szlak
Nie dla zysku — nie dla sławy
Ale ot — z miłości tak“.

dlatego nie wydrukujemy. **WP. Stanisław Zawiślak:** Było drukowane przed dwu laty w „Piaście“. Nie będziemy tego powtarzać. — **WP. Jan Furtek, Konrad Sura, Jan Michalczyk, Władysław Gac, Józef Dźwigoń, Jan Hycnar, Ks. T. Sapyta, Jan Pikul, Józef Sarnecki, Jan Skworzec, Stanisław Serafin, Józef Majkrzak, Kazimierz Fałkowski, Michał Jurczak, Jan Niklewicz, Jan Kaspar, Stanisław Zaba, Michał Chmura, Feliks Paraniuk: reklamacje** w sprawie nieotrzymania kalendarza wnieśliśmy do urzędu pocztowego. — **WP. Władysław Ogonek:** Wiersz bardzo słaby, niema w nim ani szczypty poezji. Prosimy o krótkie korespondencje prozą. — **WP. Marek Jędryszek:** Pieniądze złożone do Kasy Stefczyka w latach 1916 do 1921 w markach polskich i w koronach nie przedstawiają żadnej wartości. — **WP. Pieczyrak:** Kalendarze i nagrody wysłaliśmy. Miał Pan tyle losów, ilu Pan zjednał prenumeratorów. Gazety administracja wysłała. Adres wydawnictwa encyklopedji jest: Gutenberg, Wolska 19, Kraków. — **WP. Piotr Smosna:** Nr. Pańskiego losu był 1795. Kalendarz wysłano. — **WP. Józef Majocha:** Świadectwo przemysłowe na prowadzenie trafiki będzie trzeba wykupić. Ustawa na podstawie której przeprowadza się egzekucję wyraźnie zaznacza, że u rzemieślników, robotników rękodzielniczych i fabrycznych wyłączone są od fantowania przedmioty do osobistego wykonywania ich zatrudnienia potrzebne. — **WP. Michał Grębowiec:** Numer Pański nic nie wylosował. W wyniku losowania zamieszczono te numery, które nagrody wylosowały. — **Czytelnik „Piasta“ z Wojnicza:** Spłat 300 koron bez procentu z roku 1919 wynosi 93 zł. 75 gr. — **WP. Wincenty Lizak:** Wiersze nie pozbawione zdrowego sensu, szwankują co do formy, dlatego nie umieścimy. Trzebaby dosyć dużo pracować, a może kiedyś będą lepsze. Prosimy o korespondencje prozą. — **WP. Franciszek Mytnik:** Numer Pańskiego losu 3304 nic nie wygrał. — **WP. K. J.** Kupienin: Świadectwo przemysłowe na prowadzenie betoniarni musi Pan wykupić. — **WP. Jan Gorczyca:** Numer 60 Pańskiego losu, niestety nic nie wygrał.

Franciszek Joniec ur. w 1895 roku w Chodaczowie p. Łańcut unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Gródek Jagielloński. 1013 (—)

Franciszek Kuraś z Zalesia pow. Lubaczów ur. w roku 1903 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną wystawioną przez P. K. U. Jarosław. (1017 (1-2)

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 500 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 60 gr	Cała strona tytułowa . . . . 800 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze; Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.